

Wojciech Janota

Pomnik Poległych Powstańców Śląskich w Katowicach : historia i polityka

Niepodległość i Pamięć 4/2 (8), 99-114

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Janota

Pomnik Poległych Powstańców Śląskich w Katowicach. Historia i polityka

Poniższy tekst jest pierwszą próbą zapisu bogatych i zawitych dziejów pomnika, który w Katowicach lat międzywojennych był centralnym miejscem Pamięci i znakiem-symboliem, o który rywalizowali przedstawiciele obu nurtów podzielonego polskiego życia narodowego. Dziś może zastanowić nas szczególnie szacunek, jakim otaczano obiekt zwany najczęściej płytą Poległych Powstańców, zważywszy na fakt, że był on w istocie tylko powierzchowną adaptacją pozostałości po niemieckim Zweikaiserdenkmal. Był to jednak czas, kiedy wielki czyn powstańczy, który w znacznej mierze zdecydował o powrocie części Górnego Śląska do Polski, musiał uzyskać jakieś miejsce-symbol.

Pierwszy oficjalny, urzędowy ślad zamysłu wzniesienia podwójnego pomnika cesarzy Wilhelma I i Fryderyka III znajdujemy w Sprawozdaniu Magistratu miasta Katowic za okres 1 IV 1890 - 31 III 1897 roku¹. Upamiętnieni zostać mieli: Wilhelm I, król pruski i pierwszy cesarz Drugiej Rzeszy, panujący w latach 1871-1888, oraz jego syn i następca Fryderyk III (panujący tylko w roku 1888). Pierwszy dowodził osobiście - i z dużym powodzeniem - wojskami prusko-niemieckimi w wojnie przeciw Francji (1870-1871), drugi zaś w tejże wojnie był dowódcą trzeciej armii i za czyny bojowe otrzymał w dniu 28 października 1870 roku tytuł generałfeldmarszałka. Zapewne również owa sława wojenna, zrosnięta z sylwetkami pierwszych władców zjednoczonych Niemiec, wyrastających szybko na europejską potęgę, była przesłanką przy podejmowaniu decyzji o wzniesieniu ich pomnika.

1 *Verwaltungsbericht des Magistrats der Stadt Kattowitz für die Zeit vom 1. April 1890 bis 31. März 1897.* Kattowitz b.r. s. 74.

Głównym prawdopodobnie czynnikiem sprawczym tej inicjatywy były ambicje ówczesnych władz Katowic i osobiście burmistrza Augusta Schneiderra (sprawującego urząd w latach 1890-1905), by stworzyć z tego miasta znaczący bastion niemieckiej państwowości i kultury na wschodnich rubieżach swego kraju. Przecież zaledwie o kilka kilometrów stąd były granice Niemiec z Rosją i Austrią. Miasto zaś było młode (z prawami miejskimi od roku 1866) i prężne. W październiku 1896 roku mieszkało tu 24 337, a w roku 1901 już 32 295 osób. Były Katowice znaczącym ośrodkiem dyspozycyjnym górnośląskiego przemysłu ciężkiego i miejscem działania kilkudziesięciu niemieckich organizacji i towarzystw. Sądzić należy, że również nie bez znaczenia była panująca w tych latach "moda" na stawianie w wielu miastach - zwłaszcza w prowincjach wschodnich Rzeszy - pomników władców i wodzów. Być może było w tym magiczne przekonanie, że na terenach niegdyś polskich i tam gdzie coraz bardziej zaczynał dochodzić do głosu polski ruch narodowy sam fakt obecności takich monumentów potwierdza i ubezpiecza niemieckie rządy.

Zweikaiserdenkmal, czyli Pomnik Dwóch Cesarzy, odsłonięty został na ówczesnym Wilhelmsplatz (dziś plac Wolności) w dniu 18 października 1898 roku. Najwyższym dostojnikiem obecnym na uroczystości był prezydent Rejencji Opolskiej von Moltke. W kolejnym Sprawozdaniu Magistratu² czytamy także, że autorem projektu był rzeźbiarz F. Görling z Berlina-Charlottenburga. Nie znajdujemy jednak w dostępnych słownikach artystów żadnej o nim wzmianki. Dotarliśmy natomiast do tekstu poświęconego rocznicy znanego rzeźbiarza Johannes Boese, urodzonego 27 grudnia 1856 roku w Ostrogu koło Raciborza³. Był on, między innymi, autorem pomników Wilhelma I w Legnicy (1897), Brzegu, Oleśnicy i Poznaniu, a także Fryderyka Wielkiego w Bytomiu. Jego też projektu były niektóre monumenty w słynnej Siegesallee w Berlinie, w tym pomnik Albrechta Niedźwiedzia. We wspomnianym artykule zamieszczono zdjęcie modelu jego niezrealizowanego projektu pomnika dwóch cesarzy. W projekcie Boese'go władcy stylizowani są militarnie. Mają ciężkie stroje polowe, a na kurtkach mundurowych żelazne krzyże. Wilhelm trzyma w lewej opuszczonej ręce mapę, prawą wspiera na boku, Fryderyk dzierży w prawej ręce lornetkę, a lewą podtrzymuje wielki bojowy miecz oparty o ziemię. Prawdopodobnie wspomniany Görling odebrał tylko postaciom wojskowe akcesoria, gdyż na wykonanym pomniku figury pozostały w pozach bardzo zbliżonych do nadanych przez Boese'go.

2 *Verwaltungsbericht des Magistrats der Stadt Kattowitz für die Zeit vom 1. April bis 31. März 1902.* Kattowitz, b.r., s. 109-110.

3 *Bildhauer Professor Boese. (Gedenken zu seinem 70. Geburtstage),* [w:] "Oberschlesien im Bild. Wöchentliche Unterhaltungsbeilage des Oberschlesischer Wanderers", nr 2, 7 I 1927.

Odląła pomnikowe postacie znana firma odlewów brązowych założona przez Hermana Gladenbecka (1827-1918)⁴. Od roku 1892 nowy, nowoczesny zakład w Friedrichshagen koło Berlina prowadzili Walter i Paul Gladenbeckowie, którzy wykonali tu między innymi odlew pomnika cesarza Wilhelma dla Berlina (1897)⁵.

Czerwonego granitu na postument katowickiego pomnika dostarczyła firma Louisa Rosenthala z Bytomia.

Ogólne koszty monumentu wyniosły 36 418 marek, a większą ich część pokryto ostatecznie z kasy miejskiej, chociaż pierwotnie zakładano, że przedsięwzięcie to zostanie sfinansowane ze składek.

Stosunek społeczności polskiej do tej inicjatywy charakteryzuje najlepiej fakt pominięcia jej milczeniem przez prasę polską ukazującą się na Górnym Śląsku. O przygotowaniach do odsłonięcia nie pisano, nie zamieszczono też żadnej relacji z tej uroczystości. Pojawiły się tylko post factum w niektórych tytułach jednozdaniowe wzmianki ukryte na kolumnach z drobnymi wydarzeniami. Bardziej rzuciła się w oczy informacja drukowana po kilku tygodniach: "Przy sposobności odsłonięcia pomnika cesarskiego dopuścił się hutnik N. z Orzegowa obraży majestatu. Słyszał to pewien żandarm, który winowajcę podał na karę"⁶.

Minęło z górą dwadzieścia lat, w czasie których historia wyraźnie przyspieszyła kroku. Wybór Wojciecha Korfantego, występującego w wyborach do parlamentu Rzeszy z radykalnymi hasłami narodowej demokracji, rozpoczynał nowy etap w ewolucji ruchu polskiego na Górnym Śląsku. W dniu jego wyboru - 25 czerwca 1903 roku - tłum zwolenników wylał się na ulice Katowic. Po raz pierwszy głośno, triumfalnie śpiewano w tym mieście "Jeszcze Polska nie zginęła"⁷. Potem nastąpiły lata I wojny, okres stłumienia swobód i zakneblowania prasy. Po wojnie krótki czas nadziei rychło ustąpił wobec pacyfikacji Górnego Śląska przez terror inspirowany przez właścicieli przemysłu i centralny, teraz już socjaldemokratyczny, rząd niemiecki. Nie mogąc doczekać się rozstrzygnięcia politycznego na konferencji pokojowej, polskie konspiracyjne organizacje wojskowe wzmacniały swe siły i przygotowywały się do wystąpień zbrojnych. W sierpniu 1920 roku, w dniach gdy wojska bolszewickie zbliżały się do Warszawy, były Katowice widownią krwawych zająć sprowokowanych przez niemieckich komunistów i nacjonalistów. Wtedy dokonano napaści na Polski Komitet Plebiscytowy i wte-

4 Por. przyp. 2.

5 Ulrich Thieme, Felix Becker, *Allgemeines Lexicon der Bildenden Künstlern von der Antike bis zur Gegenwart*, tom 14.

6 "Dzienniki Śląski" nr 257, 9 XI 1898; "Katolik" nr 134, 12 XI 1898.

7 *Odezwa Wojciecha Korfantego do ludu śląskiego*, Katowice 1927, s. 6.

dy zamordowany został bestialsko doktor Andrzej Mielecki. Po drugim powstaniu śląskim zaczął się czas niespokojnego oczekiwania na plebiscyt. Nadszedł ranek 13 grudnia 1920 roku. To, co wydarzyło się tego dnia, tak opisywał "Polak", organ Narodowej Partii Robotniczej:

Koniec prowokacji

Nie wiadomo, na jaką pamiątkę postawiono w drodze z Katowic do Załęża podwójny pomnik niem. cesarzy Wihelma I i Fryderyka III dość długo zawadzał przechodniom, natarczywie przypominając zachłanność i butę pruską. Wzburzenie wzmogło się, gdy na cele wojenne zbierano po domach naczynia różne nieodzowne, a nawet dachy i dzwony zdzierano z kościołów, podczas gdy zbyteczne batwany pruskie stały nienaruszone, świecąc śpiżem i pikelhaubami. Toteż w niejednym sercu polskim tlała nadzieja, że materiał ten przyda się jeszcze z czasem na jakie dzieło polskie lub na dzwony do któregoś z pokrzywdzonych kościołów, skoro tylko, za rządów polskich, nadarzy się sposobność do tego. Tymczasem w poniedziałek rano ok. godz. 1/2 6-tej rozległ się na placu Wilhelmskim huk niezwykły, słyszany dość daleko wokół. Okazało się, że obaj «święci pruscy» pokładli się odłamami na ziemi wśród porozrywanych płyt marmurowych cokołu; pokład szyb potrząskanych na dość okrągłym chodniku wzdłuż domów okólnych uwieńczył dzieło zniszczenia. Chroniąc się od mroźnego powiewu pozastaliali mieszkańcy okna wybite, czym kto mógł. Około godz. 10-tej zajechał wóz węglowy, aby zabrać szczątki chwały pruskiej. Bądź co bądź, aczkolwiek usuwanie śladów panowania pruskiego uważamy za konieczne, jednakowoż trza już z tym odczekać nieco, a przede wszystkim unikać szkód innych, tak też twierdzi wielu rodaków. Stąd nie wiadomo jeszcze, czy mają słuszność Niemcy, wymyślając tu znów na «verflachte Polen»; toć w okolicach czysto niemieckich dzieją się podobne objawy niezadowolenia z Hohenzolernów⁸.

Wydawany w Bytomiu "Dziennik Śląski" donosząc o wysadzeniu pomnika pisał: "Po sprawcach zamachu nie ma śladu; policja wdrożyła śledztwo. Powszechnie utrzymuje się, że sprawców szukać należy wśród komunistów. Niemieckie pisma, szczególnie hakatystyczna «Kattowicerka» ["Kattowitzer Zeitung"] sili się na dowód, iż Polacy wysadzili pomnik cesarzy w powietrze"⁹.

W chwili, gdy prasa niemiecka nie miała wątpliwości, że sprawcami zamachu muszą być Polacy, bardzo interesująco zabrzmiał komentarz katowickiego pisma "Nowy Czas":

Oni swych cesarzy nie szanują

8 Numer z 14 XII 1920.

9 Pomnik cesarzy w Katowicach wysadzony w powietrze, "Dziennik Śląski", 16 XII 1920.

Ażeby tylko plebiscytowi przeszkodzić, a przynajmniej odroczyć, chwytają się Niemcy najrozmaitszych sposobów. Nie zawahali się nawet przed swymi cesarzami.

Jak już w poniedziałkowym numerze pokrótce donieśliśmy, że pomnik cesarzy niemieckich w Katowicach został dynamitem wysadzony. I jak przypuszczać można było, że prasa wszechniemiecka zaraz z góry jednogłośnie zawyje, że to sprawa znieprawionych Polaków. Tak się też stało.

Zapewne zbytecznym będzie przeciw tym rozmyślnie kłamliwym twierdzeniom polemizować, przypomniemy im tylko ich bohaterskie dzieła w Katowicach pod «Deutsches Haus» [tam wynajmował pomieszczenia Polski Komitet Plebiscytowy na powiat katowicki - przyp. W.J.], w Bytomiu «Hotel Lomnitz» [siedziba Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, na którą napadły bojówki niemieckie w maju 1920 r. - przyp. W.J.], w Wrocławiu Konsulaty polski i francuski itd., paląc i niszcząc prawdziwie po barbarzyńsku. A gdy przypomniemy im jeszcze, że nawet własne okręta wysadzali w powietrze, żeby ich tylko nie wydać Koalicji. I tu nie zawahali się zniszczyć pomnik swych cesarzy, ażeby ich również nie zostawić Polakom, gdy po plebiscycie Śląsk otrzymają. Czują, widzą już naocznie swoją przegraną, więc postanowili wszystko, co ma jeszcze jakąś wartość usunąć i wywieźć do «Vaterlandu».

Polacy powinni teraz tym bardziej czuwać, żeby nam tak cennego materiału, jak bronz, z którego pomniki cesarzy i królów niemieckich są ulane, przed czasem Niemcy nie niszczyli i nie wywozili. Niemcy mają trojaką korzyść z tej swej roboty. Najpierw oczerniają przed Koalicją Polaków o niewykonane przez nich zbrodnie, po drugie mają okazję cenny materiał z Śląska wywieźć, a po trzecie usiłują tym sposobem plebiscytowym przeszkodzić, a przynajmniej odwlec¹⁰.

W kilka dni później w prasie niemieckiej ukazała się informacja, że Magistrat Katowic ufundował nagrodę w wysokości 10 000 marek za wskazanie sprawców zamachu. Osobną nagrodę, w wysokości 30 tysięcy marek, obiecywał Berg- und Huttenmannischen Verein (Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych). Organizacja ta miała swe własne motywacje: otóż w nocy z 6 na 7 grudnia wrzucił ktoś granat lub bombę do ogrodu przy jej siedzibie, znajdującej się, dziwnym trafem, w pałacyku przy dzisiejszym placu Wolności, w odległości 50 metrów od pomnika.

Policja prowadziła intensywne śledztwo. Dokonywano rewizji w domach osób znanych z polskiej działalności narodowej. W dniu 23 grudnia ukazał się komunikat, że w Załęskiej Hałdzie (dziś bliska cen-

10 "Nowy Czas. Pismo niezależne. Pismo polityczne i literackie", nr 42, 16 XII 1920.

trum dzielnica Katowic) odkryto magazyn broni oraz materiałów wybuchowych i że zatrzymano cztery osoby podejrzane o wysadzenie pomnika¹¹. W dwa dni później ujawniono ich nazwiska: bracia Patalong i bracia Schwedt (Szwed?)¹².

Nie udało się dotrzeć do materiałów wyjaśniających dalszy ciąg tej sprawy. Nie wiemy, czy zatrzymani stanęli przed sądem. Bardzo możliwe, że udało im się uniknąć kary. Zaczynał się bowiem czas intensywnych przygotowań do plebiscytu, który pierwotnie miał odbyć się 17 stycznia. Wobec zbliżającej się rywalizacji, w której stawką był Górny Śląsk, sprawy pomników przeszłości musiały usunąć się na plan dalszy. Tym bardziej, że nawet pomiędzy Niemcami opinie na temat ich wartości i sensu były podzielone. Jedna gazeta rozpowszechniała informacje, jak to wiosną 1920 roku frakcja USPD w radzie miejskiej zgłosiła wniosek o usunięcie Pomnika Dwóch Cesarzy i przeznaczenie surowca, z którego został odlany, na bardziej pożyteczne cele. W uzasadnieniu socjaliści napisali, że pomnik jest "bezwartościowym kiczem i w żadnej mierze nie przyczynia się do upiększania miasta". Zarząd miejski wniosek ten oddalił¹³.

Dzisiaj możemy tylko przypuszczać, że wśród osób podejrzanych o zniszczenie pomnika mogli być synowie Teofila Patalonga, urodzonego w roku 1869, zamieszkałego w Załęskiej Hałdzie, działacza robotniczego i narodowego, współzałożyciela Towarzystwa Śpiewaczego "Lutnia", komendanta Polskiej Organizacji Wojskowej w tej miejscowości, lokalnego dowódcy w I i II powstaniu¹⁴. Potwierdzeniem hipotezy, że sprawcami byli członkowie konspiracyjnej organizacji wojskowej, może być końcowy fragment pierwszego rozkazu dowódcy Dowództwa Obrony Plebiscytu "Kunowskiego" (płka Pawła Chroboka), wydany 2 stycznia 1921 roku. Brzmiał on "Od poszczególnych dowódców żądam, by wszelkimi im do dyspozycji stojącymi środkami starali się moralnie wpłynąć na swych podwładnych. Ze względu bezpieczeństwa publicznego powinny ustać wszelkie zapędy sabotażu, członkowie organizacji powinni przyczynić się do tego, by ustały wszelkie rabunki i kradzieże. Pozostawiam poszczególnym dowódcom do woli, jakimi środkami cel ten osiągną. Jednak robię poszczególnych dowódców odpowiedzialnych za utrzymanie rygoru, honoru polskiego w obrębie ich kompetencji.

11 *Verhaftung von Denkmalsprengern?*, "Oberschlesische Grenz-Zeitung", 23 XII 1920.

12 *Zur Denkmalsprengung*, tamże, 25 XII 1920.

13 *Zur Denkmalsprengung*, tamże, 29 XII 1920.

14 A. Kornecki, K. Szaraniec, *Sylwetki patronów katowickich ulic*. Katowice 1977; hasło w *Encyklopedii powstań śląskich*, Opole 1982.

Zabraniam, aby w przyszłości działy się bezkarnie rzeczy takie, jak samowolne wysadzanie pomników. Powinniśmy wobec przeciwnika podkreślać naszą kulturę polską, której bronić chcemy, jednakże nie gwałtem i samowolą"¹⁵.

Na jakiś czas przed uroczystym dniem 20 czerwca 1922 roku, kiedy to wkroczyć miały do Katowic oddziały Wojska Polskiego, by dokonać symbolicznego połączenia z Macierzą pierwszej strefy spośród przyznaczonych Polsce obszarów, katowicki stomatolog Stanisław Kempniński ufundował z własnej inicjatywy tablicę mającą upamiętnić to wydarzenie. Jedyne źródłem dotyczącym tej sprawy pozostaje na razie artykuł Jana Przybyły *Nieznany czy Znany Powstaniec?*¹⁶. Dowiadujemy się więc, iż fundator umyślił sobie, że tablica wmurowana zostanie w ścianę teatru, stojącego przy Rynku, i odsłonięta w czasie uroczystości 20 czerwca. Na przeszkodzie stanął sprzeciw ówczesnej rady miejskiej, w której przewagę mieli jeszcze Niemcy. Tablicę zgodził się przechować do lepszych czasów Józef Olejniczak w swej drogerii przy ulicy 3 Maja. Dodajmy, że zarówno Kempniński, jak i Olejniczak byli już w okresie przedpowstaniowym członkami katowickiego gniazda "Sokoła", czyli czołowej organizacji polskiej¹⁷.

Sposobny czas nadszedł po roku, kiedy wiadomym się stało, że uroczystości pierwszej rocznicy połączenia Śląska z Polską zaszczyli swą obecnością prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski. Głównym motorem sprawy był prawdopodobnie Jan Przybyła (ur. 1884), niegdyś pracownik Polskiego Komitetu Plebiscytowego, współzałożyciel pisma satyrycznego "Kocynder", dziennikarz i publicysta, redaktor naczelný "Powstańca" (1921), a wtedy chyba już radny Katowic. Sam Przybyła wymienia jeszcze Władysława Wiczorka - prezesa Związku Powstańców Śląskich powiatu katowickiego - i doktora Henryka Jarczyka, kiedyś przewodniczącego Polskiego Komitetu Plebiscytowego na powiat katowicki, teraz przewodniczącego komitetu wykonawczego uroczystości I rocznicy połączenia Górnego Śląska z Polską. W każdym razie w księdze protokołów tak odnotowano temat posiedzenia Rady Miejskiej w dniu 5 czerwca 1923 roku: "Umieszczenie tablicy pamiątkowej ku czci poległych powstańców u podnóża cokołu dawniejszego pomnika cesarskiego na placu Wolności"¹⁸.

15 Centralne Archiwum Wojskowe, 130.45/11, przedruk: *Źródła do dziejów powstań śląskich*, tom 3 cz. 1: styczeń - maj 1921. Oprac. Jan Przewłocki, Władysław Zieliński. Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1974, s. 17 - 18.

16 "Polska Zachodnia", nr 208, 29 VII 1928.

17 *Srebrna księga "Sokoła" katowickiego 1896 - 1921*, Katowice 1922.

18 Protokolarz z posiedzeń Magistratu od 9 I 1923 do 30 XII 1924. Archiwum Państwowe w Katowicach, sygn. MKat 91.

Od wtorku 12 czerwca ruszyły prace na Placu. Tablicę umieszczono w pozycji lekko ukośnej u dołu cokołu dawnego pomnika. Jej wygląd możemy zrekonstruować tylko na podstawie relacji prasowych. Napis:

*Pamięci Bohaterów
Poległych w Powstaniach
na Górnym Śląsku
w latach 1919, 1920, 1921 -
Obywatele-Polacy
Miasta Katowic
w r. 1922*

wykuty został na płycie z marmuru kieleckiego. "Obramowanie oraz korona na tablicę w formie orła piastowskiego i herbu miasta Katowic wykonane są z kamienia krzeszowickiego"¹⁹. Ta sama gazeta podaje, że autorem tablicy był "znany artysta rzeźbiarz prof. Tadeusz Błotnicki w Krakowie". Tadeusz Błotnicki (8 X 1859 - 28 III 1928) był rzeczywiście artystą uznanym. Był autorem pomników Mickiewicza w Stanisławowie, Tarnowie i Wieliczce, Kościuszki w Jaśle i Samborze, Smolki we Lwowie, a także licznych pomników nagrobnych, popiersi i rzeźb dekoracyjnych. W jego biogramach²⁰ nie znajdujemy jednak wzmianki o tej pracy dla Katowic. Być może rzeźbiarz uważał ją za rzecz na tyle drobną, że nie zasługującą na dokumentację, a może eliminacji dokonali autorzy jego biogramów.

Tablicę na placu Wolności odsłonił w niedzielę 17 czerwca 1923 roku prezydent Stanisław Wojciechowski. Był to najważniejszy punkt całonocnych obchodów pierwszej rocznicy połączenia Górnego Śląska z Polską. Uroczystość zaczęła się o godzinie 11³⁰. Oficjalny program określał jej przebieg tak:

"[...] a) przemówienie Posła Korfantego i oddanie tablicy miastu w opiekę, b) odsłonięcie tablicy przez Pana Prezydenta Rz. P., c) odpowiedź Prezydenta miasta Dr. Górnika. Następnie uroczyste udekorowanie przez P. Prezydenta Rzepl. orderami «Polski Odrodzonej» osób, odznaczonych tym orderem za zasługi, położone koło przyłączenia Górnego Śląska do Polski"²¹.

Po akcie dekoracji przemaszerowały przed tablicą oddziały wojska i "związki".

19 *Tablica pamiątkowa ku czci poległych powstańców*, "Katolik" 16 VI 1923. Zwróćmy jednak uwagę, że w "Polaku" z 18 VI 1923, w relacji *Rocznica przywrócenia Śląska Polsce*, napisano: "Tablica wykonana jest z piaskowca krzeszowickiego i obramowana marmurem kieleckim."

20 *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, tom 1. Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1971; *Polski słownik biograficzny*.

21 *Rocznica połączenia*, "Polak" nr 135, 16-17 VI 1923.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że w roli gospodarza uroczystości i niejako naturalnego - z racji zasług osobistych - opiekuna tradycji powstańczej występował Wojciech Korfanty. On też podejmował potem Prezydenta na prywatnym śniadaniu w swym domu. Zauważmy jeszcze, że pierwszym oficjalnym nazwaniem, zawartym we wspomnianym przed chwilą programie było: "tablica pamiątkowa ku czci poległych powstańców śląskich".

Od tego czasu pomieniona tablica zaczęła funkcjonować jako oficjalne miejsce Pamięci - najważniejsze nie tylko w Katowicach, lecz w całym autonomicznym województwie śląskim. Żadna ważniejsza delegacja odwiedzająca Katowice nie mogła nie uwzględnić w swym programie złożenia hołdu Czynowi Powstańczemu. Oto kilka przykładów. W trakcie uroczystości dla uczczenia rocznicy wybuchu III powstania, w godzinach wieczornych 2 maja 1925 roku przedstawiciele Związku Obrońców Lwowa złożyli pod tablicą wieniec z napisem "Bohaterom Górnego Śląska - Obrońcy Lwowa"²². W dniu 5 sierpnia 1925 roku przybyła do Katowic odbywająca podróż po Polsce 250-osobowa delegacja Sokołów amerykańskich. Przed pomnikiem prezes Sokołów doktor Starzyński złożył wieniec z szarfami o barwach polskich i amerykańskich oraz z napisem: "Poległym Bohaterom Śląska - Polacy z Ameryki"²³. Tegoż roku odbywały się w wielu miastach Polski podniosłe uroczystości związane ze stworzeniem w Warszawie Grobu Nieznanego Żołnierza. W dniach 1 i 2 listopada w Katowicach obchodzono Święto Nieznanego Żołnierza. Przewodniczącym komitetu obywatelskiego święta był przywołany już redaktor Jan Przybyła, prezes Związku Powstańców Śląskich. Przy katowickim pomniku składano wieńce zarówno w niedzielę 1 listopada, jak i nazajutrz, czyli w dniu, w którym odbywał się pogrzeb Nieznanego Żołnierza w Stolicy. W kolejnych numerach wychodzącej wówczas raz w tygodniu "Polski Zachodniej" można było przeczytać: *Śląsk łączy się całym sercem ze Stolicą Państwa w tej wielkiej uroczystości. Tu zaś uczci także swego bliższego żołnierza - powstańca śląskiego oraz: Cokół marmurowy po pomniku cesarskim doskonale przedstawia się jako sarkofag*²⁴.

Idea warszawska dotarła jednak do kręgu weteranów powstań w województwie śląskim już wcześniej. Była iskrą, która roznieciła inicjatywę kombatantów, noszących w sobie świadomość historycznego znaczenia ich czynu i potrzebę oddania należnej czci poległym. W obszernym liście do redakcji można było przeczytać o gremialnym uczestnictwie

22 *Przyjazd Obrońców Lwowa na Śląsk*, "Polonia", 3 V 1925.

23 Relacja w: "Sztandar Polski i Gazeta Rybnicka", 8-9 VIII 1925.

24 *Cześć Nieznanemu Żołnierzowi Poległemu za Ojczyznę; Śląsk w hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi*, "Polska Zachodnia" nr 38 z 30 X 1925 i nr 39 z 8 XI 1925 r.

mieszkańców Brzezin Śląskich w tworzeniu ich lokalnego pomnika Nieznanego Powstańca, zrealizowanego 23 października²⁵. Sądzić należy, że zmartwili się brzeziniacy, gdy w wydrukowanym tekście znaleźli uwagę redakcji, iż pierwszą w województwie śląskim płytą Nieznanego Powstańca położono już wcześniej w Dziedzicach koło dworca.

Powróćmy jednak do pomnika katowickiego. Wydaje się, że sformułowanie użyte w materiałach prasowych, oprawa propagandowa i nastrój wspomnianych wyżej uroczystości przyczyniły się do tego, że w różnych tekstach zaczęto coraz częściej nazywać go Płytą (lub Grobem) Nieznanego Powstańca. Używano zresztą wymiennie różnych nazw i rozmaicie tłumaczono jego symbolikę, co skłoniło Jana Przybyłę po kilku latach do przypomnienia, że pomnik winien nosić nazwę: Poległych Powstańców Śląskich. W tym samym tekście informował on jednocześnie, że:

"Związek Powstańców Śląskich postanowił już przed rokiem [czyli w roku 1927] starania, aby na placu Wolności powstał wspinały pomnik i żeby pod pomnikiem umieścić wspinały grobowiec, a w nim zwłoki jednego z powstańców poległych pod Górą św. Anny a spoczywających tam dotąd w prowizorycznej mogile przydrożnej w szczerym polu. [...] Można mieć nadzieję, że pod rządami nowego I burmistrza m. Katowic [Adama Kocura - przyp. W.J.], powstańca, sprawa ta ruszy naprzód i doczeka się niedługo swego urzeczywistnienia"²⁶.

Tymczasem życie polityczne i społeczne w województwie śląskim biegło swoim nurtem. Narzucony po zamachu majowym nowy wojewoda Michał Grażyński zamierzał forsować swoje koncepcje rozwoju województwa. Reprezentował inną tradycję i używał innych metod niż ukształtowany w systemie parlamentarnym i starszy o 17 lat Wojciech Korfanty. Dążąc do pozyskania stronników, a także do osłabienia pozycji byłego komisarza plebiscytowego, doprowadził do rozbitcia ruchu narodowego na Śląsku. W polityce kadrowej preferował przybyszów spoza tego terenu, co stało się jednym z głównych powodów napięć trwających przez cały okres trzynastolecia sanacyjnego kierownictwa.

Już pierwszą za jego urzędu okazję, jaką była nieokragła przecież, bo szósta, rocznica plebiscytu, wykorzystano do zorganizowania wielkiej, niespotykanej wcześniej manifestacji. W niedzielę 20 marca 1927 roku bezpłatnymi pociągami zwieziono do Katowic z górą 100 tysięcy uczestników. Pewna ich część pochodziła z odległych zakątków województwa i z powstaniami nie miała nic wspólnego. Defilowali oni ulicą 3 Maja w kierunku Rynku, przed trybuną usytuowaną u wylotu ulicy

25 Pomnik Nieznanego Powstańca w Brzezinach Śląskich; "Polska Zachodnia" nr 39, 8 XI 1925.

26 Nieznany czy Znany Powstaniec? "Polska Zachodnia" nr 208, 29 VII 1928.

Wawelskiej. W uroczystościach brali udział m.in. minister przemysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski i przedstawiciel Piłsudskiego - generał Romer. Na oficjalnej trybunie nie był natomiast Korfanty. Nie wiemy, czy nie został zaproszony, czy też sam zbojkotował sztucznie nadętą fetę. Przed wielkim pochodem, przy pomniku na placu Wolności odebrał defiladę wiernych sobie kombatantów zrzeszonych w Narodowym Związku Powstańców i byłych Żołnierzy. To miejsce miało na pewno dla niego inną treść niż dla ludzi kreowanych po zamachu majowym. A po dwóch dniach zamieścił w swoim dzienniku obszerny pogłębiony komentarz, w którym skrytykował politykę sanacji i rządu centralnego wobec Górnego Śląska, który przecież dostarcza 38% dewiz Bankowi Polskiemu, daje 99% eksportu i przysparza rocznie Państwu 75 milionów złotych czystego zysku. Zwrócił też uwagę na wypowiedź gen. Romera, który powiedział, że nieunikniona jest wojna polsko-niemiecka o Górny Śląsk (co zresztą wywołało bardzo szybko nieprzychylnie komentarze prasy niemieckiej), i wytknął niepotrzebne wielkie koszty manifestacji²⁷.

Próba wizualnej konfrontacji liczby zwolenników obu wielkich antagonistów były dwa odrębne obchody dziesiątej rocznicy I powstania śląskiego w niedzielę 18 sierpnia 1929 roku. Grażyński nie wahał się wykorzystać narzędzi administracyjnych: stronnikom Korfantego zakazano urządzania pochodu. "Polonia" omawiająca sanacyjny program obchodów napisała: *"Szczytem tej polityki jest zakaz pochodów w Katowicach i uroczystości urządzanej przez społeczeństwo śląskie, i to zakaz na podstawie przepisów Landrechtu Starego Fryca z 1794 r.! [...] Wolny, szanujący się Śląsk na obchód sanacyjny nie pójdzie, Ślązacy pospieszą jak jeden mąż na uroczyste nabożeństwo w katedrze świętych Piotra i Pawła w Katowicach"*²⁸.

Po nabożeństwie uczestnicy obchodu narodowego przeszli jednak gremialnie pod pomnik na placu Wolności. Kordon policyjny zamykał wylot ulicy 3 Maja, prowadzącej do Rynku. W tej sytuacji Korfanty ze stopni Pomnika Powstańców wygłosił swe przemówienie, w którym porównywał lud śląski do przywódcy powstania niewolników:

*"Jak Spartakus rzymski poszedłeś na bój o wolność, mały, nieznanny, prosty, umarłeś jako zwyczajny śmiertelnik, a jednak dla nas więcej jesteś, niż tym przeciętnym człowiekiem, bo zapoczątkowałeś nowe czasy i nową epokę w życiu tej prastarej ziemiicy Piastowskiej, jej synów i całej Polski"*²⁹.

27 W. Korfanty, *Po manifestacji*, "Polonia" nr 80, 22 III 1927.

28 *Sanacyjny obchód dziesięciolecia Pierwszego Powstania Śląskiego*, "Polonia" 15 VIII 1929.

29 W. Korfanty, *W dziesiątą rocznicę Pierwszego Powstania Śląskiego. (Mowa nie wygłoszona na Rynku w Katowicach wskutek zakazu przez polską Dyрекję Policji naszych manifestacyj narodowych na podstawie ukazu króla pruskiego Fryderyka II z 1794 r.)*, "Polonia", nr 1748, 18 VII 1929.

W poniedziałkowym numerze "Polonii" nie ukazała się relacja z katowickich obchodów. Została skonfiskowana. Była to już 77 konfiskata w dzienniku Korfantego.

Spośród innych ważniejszych wydarzeń wiążących tego polityka z pomnikiem wspomnijmy jeszcze o obchodach 10 rocznicy połączenia Śląska z Polską, odbytych 19 czerwca 1932 roku i niezależnych od obchodów oficjalnych. Tradycyjną już trasą z katedry, ulicą Mikołowską przybyli uczestnicy na plac Wolności. Tu przemówił Korfanty i złożył wieniec na Płycie. Obecni byli dwaj byli premierzy: Wincenty Witos i Antoni Ponikowski. Na późniejszej akademii w pobliskiej Sali Powstańców po raz kolejny poddał Korfanty druzgocącej krytyce sanacyjny sposób rządzenia państwem³⁰.

Także i kierownicy ekipy rządzącej Śląskiem uznawali symboliczne znaczenie Pomnika Poległych Powstańców, lecz chyba niezręcznie było im konkurować z wiążącym się z nim mitem Korfantego. On sam zaś - przymuszony zacieklą nagonką - udał się wiosną 1935 roku na emigrację.

Kończyły się już lata trzydzieste. Zza zachodniej granicy dochodziły coraz to groźniejsze odgłosy. Konsolidacja społeczeństwa stawała się potrzebą chwili. Jedną z okazji wykorzystywanych do wygłaszania mobilizujących haseł stała się w Katowicach obchodzona od lat w nocy z 2 na 3 maja (czyli w rocznicę wybuchu III powstania) uroczystość zwana biwakiem albo alarmem powstańczym. Zwykle odczytywano na Rynku rozkaz Michała Grażyńskiego, honorowego prezesa Związku Powstańców Śląskich. W roku 1938 miał on tytuł "Na południowo-zachodnich granicach Rzeczypospolitej czuwa myśl patriotyczna i zorganizowana siła powstańcza" i brzmiał szczególnie stanowczo. Wzywał do mobilizacji "sił moralnych, intelektualnych, społecznych, politycznych i ekonomicznych". Apelowal i ostrzegał: "*Nie wolno w duszach młodzieży kultywować elementu ckliwego pacyfizmu, ale cały swój system wychowania musimy nastawić na kultywowanie i rozwijanie w młodych duszach cnót żołnierskich i gotowości do dobrej, twardej nie na przywileju a na obowiązku opartej służbie ojczyźnie*"³¹. Aktem nadającym moc tym słowom był nocny przemarsz do oświetlonego Pomnika Poległych Powstańców i składanie tam wienców.

Wojciech Korfanty powrócił do Katowic w piątek 28 kwietnia 1939 roku. Następnego dnia rano sam zgłosił się do prokuratora. Liczył być może, że tak jak Witos, który zgłosił się 2 kwietnia do prokuratury w Krakowie, nawet w przypadku zatrzymania zostanie niebawem zwolnio-

30 Relacja w "Polonii", 20 VI 1932.

31 "Powstaniec", nr 19, 8 V 1938.

ny. Kraj był już w sytuacji zagrożenia wojennego. Przywódca tej miary mógł być wykorzystany do jednoczenia społeczeństwa regionu tak szczególnego, jak Śląsk. Rycerze "sanacji moralnej" nie mogli jednak przepuścić okazji do kolejnego pognębienia hardego przeciwnika. Nie wystarczyło im poniżenie go i fizyczne sponiewieranie w twierdzy brzeskiej. Za mało było czteroletniej tułaczki na emigracji. Jeszcze w tę sobotę o godzinie 16³⁰ policja przybyła do domu przy ulicy Powstańców. Człowieka, który "przywiódł Śląsk do Polski" zawieziono do więzienia w Warszawie, gdzie spędził 82 dni. Z powodu bardzo złego stanu zdrowia zwolniony został 20 lipca. Na początku sierpnia w lecznicy św. Józefa w Warszawie poddany został operacji. Ta nie przyniosła jednak poprawy. Wojciech Korfanty zmarł w Warszawie 17 sierpnia 1939 roku. Powodem śmierci był prawdopodobnie rak wątroby, ale chirurg, który operował chorego sugerował, że ten został zatruty arsenikiem³².

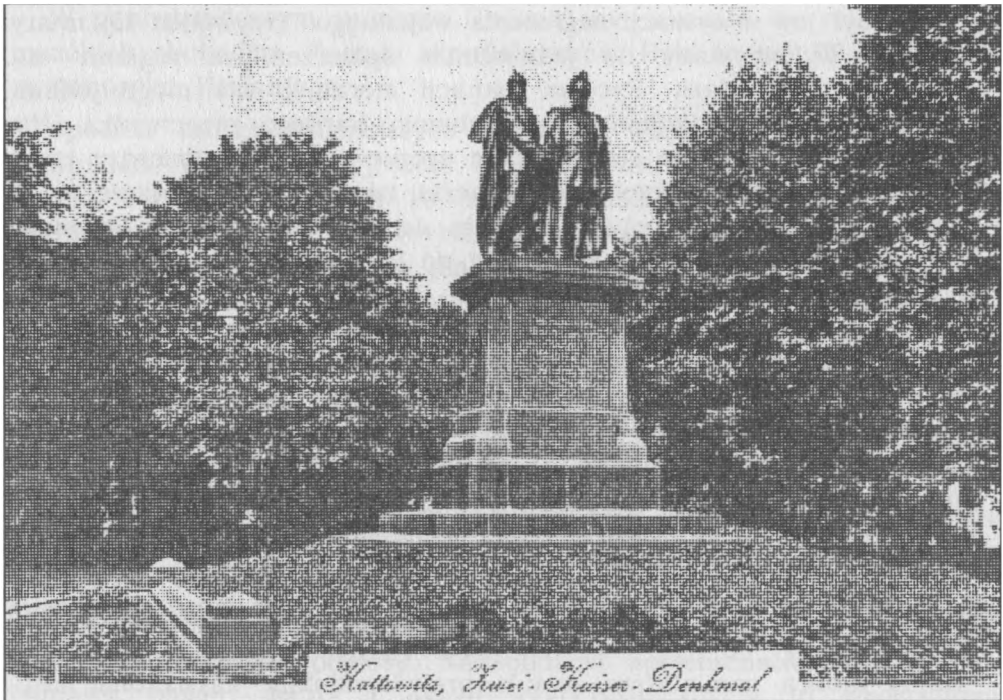
Pogrzeb Korfantego w dniu 20 sierpnia był ostatnią wielką manifestacją narodową w Katowicach przed wybuchem wojny. Kondukt przeszedł trasą, którą Zmarły tak często przebywał: z katedry przy ulicy Mikołowskiej na plac Wolności. Tu nastąpił pierwszy minutowy postój - symboliczne pożegnanie z powstańczym pomnikiem.

Sama tablica pamiątkowa została prawdopodobnie zniszczona natychmiast po wkroczeniu oddziałów niemieckich do Katowic, 3 września 1939 roku. W dniu 4 września prowadzono tędy wyłapanych wcześniej powstańców-obrońców Katowic i patriotów, którzy spędzili noc w piwnicy konsulatu niemieckiego przy ulicy Sokolskiej, znajdującego się o 100 metrów od pomnika. Zachowało się zdjęcie Józefa Olejniczaka z tej ostatniej tragicznej defilady na miejsce rozstrzelania na dziedzińcu domu przy ulicy Zamkowej, tuż przy Rynku. Teofil Patalong wywleczony został 6 września ze swego domu w Załęskiej Hałdzie i rozstrzelany na miejscu. Jan Przybyła zamęczony został w Oświęcimiu w sierpniu 1942 roku. Tak odeszli ludzie, dla których idea powstańcza była treścią życia.

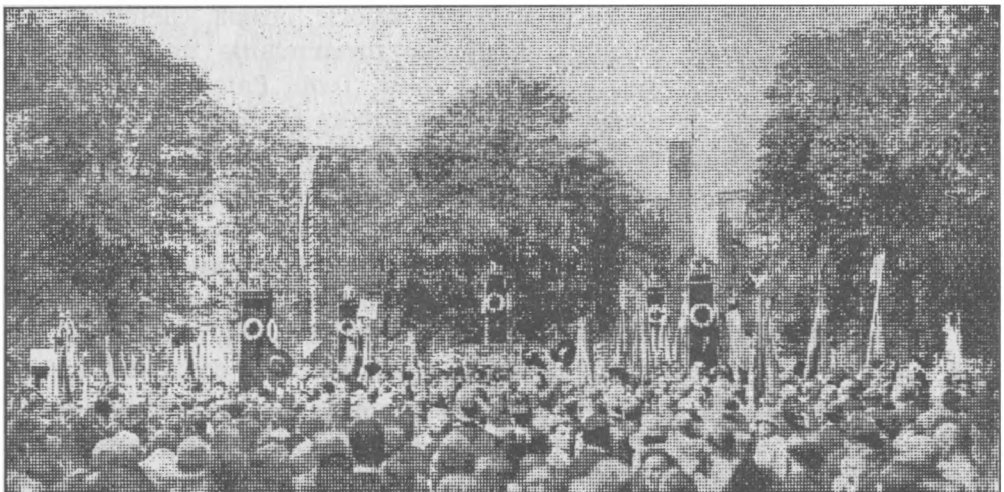
Były wojewoda Michał Grażyński przekroczył 17 września 1939 roku granice Rumunii. W końcu października znalazł się już w Paryżu. Mimo starań, nie otrzymał żadnej funkcji w rządzie emigracyjnym generała Sikorskiego.

W dniu 22 lutego 1945 roku na placu Wolności odsłonięty został pamiątkowy obelisk z czerwoną gwiazdą ku czci Armii Czerwonej, wyzwolicielki miasta. W roku 1948 stanął tu na wysokim cokole figuralny Pomnik Wdzięczności projektu Stanisława Marcinowa. Tak oto na przestrzeni 50 lat zmieniały się tu trzy razy symbole.

32 S. Glaser, *Przyczynki do najnowszej historii Polski*. Paryż 1959.



Pomnik Dwóch Cesarzy w Katowicach. Widokówka z początku XX wieku.

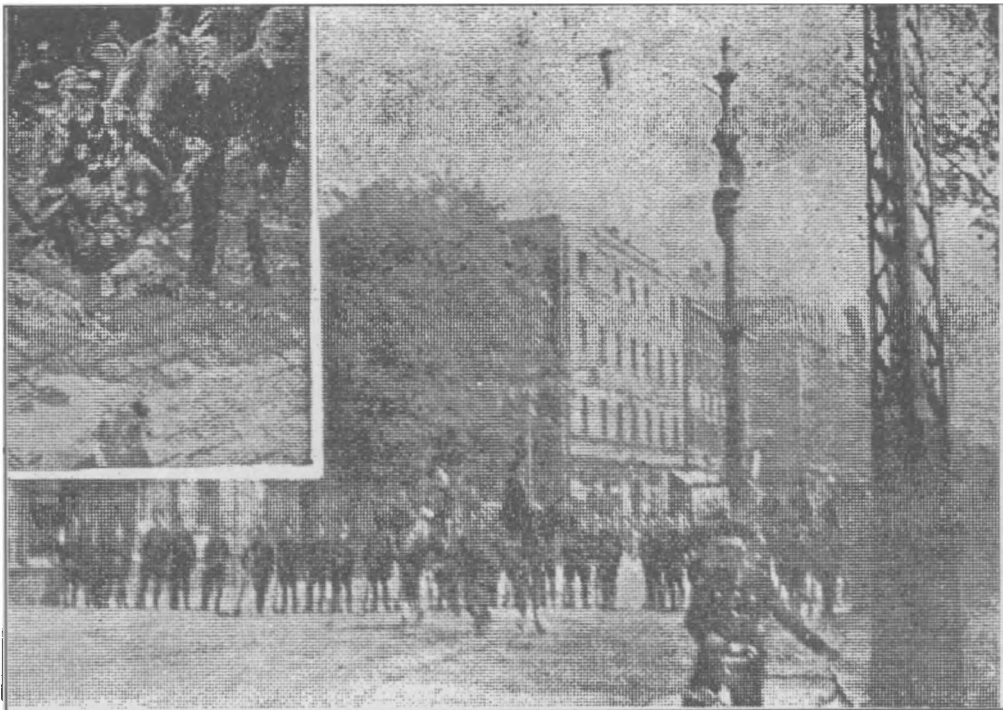


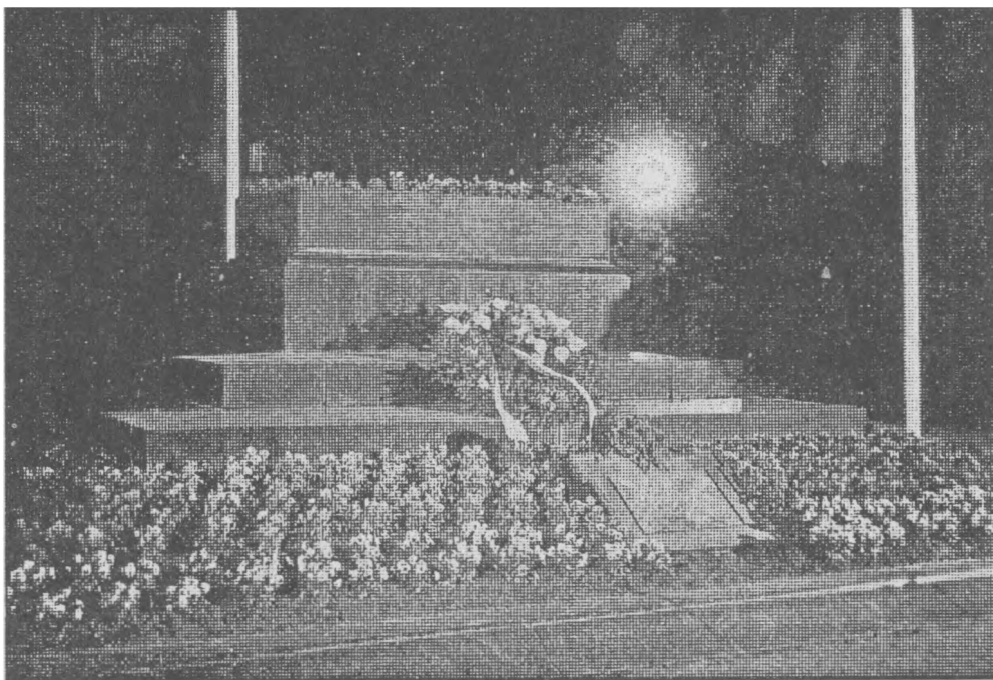
Uroczystości "narodowe" przy Pomniku Poległych Powstańców w dniu 18 VIII 1929 r.
Reprodukcja z "Polonii", 1 IX 1929.

18 VIII 1929. Pod Pomnik przybywa Wojciech Korfanty. Repr. z "Polonii", 1 IX 1929.



18 VIII 1929. Policja blokuje początek ulicy 3 Maja. Repr. z "Polonii", 1 IX 1929.





Nocna iluminacja Pomnika w dniu 2 V 1938. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie
Pomnik w dniu 3 V 1938 roku. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie

